Rok XXXIV Niedziela 2 października 1927 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 40

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj. 50 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, ul. Ormiańska 13.
Administracja: Plac Trybunalski 1.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.

Kardynał Ledóchowski.

Z okazji sprowadzenia zwłok.

Ziemia polska składa hołd wiernemu jej synowi, dostojnemu słudze Kościoła katolickiego, kardynałowi Janowi Ledóchowskiemu. Życie tego doskonałego kapłana i obywatela obfitowało w czyny zrodzone z chrześcijańskich cnót i patrjotycznego poświęcenia.

Mieczysław Jan od Krzyża Ledóchowski-Halka hr. Szaława, syn hr. Józefa Zacharjasza, szambelana i Marjanny z Zakrzewskich urodził się 29 października 1822 roku w Górkach, w Sandomierskiem. Do gimnazjum chodził w Radomiu i w Warszawie: od wczesnych lat przejawiając pobożność, wstąpił w 1841 roku do seminarjum świętokrzyskiego w Warszawie. Po dwu latach wyjechał w celu kontynuowania studjów do Rzymu, gdzie został przyjęty do „Academia dei Nobili ecclesiastici". Studja filozoficzne i prawne odbywał w uniwersytecie gregorjańskim, gdzie też otrzymał doktorat teologji i prawa. Na kapłana wyświęcił go kard. Lambruschini; prymicje odprawił na grobie św. Piotra. Przejęty nędzą dzieci wałęsających się po ulicach Rzymu, wstąpił do stowarzyszenia kapłańskiego, opiekującego się dziećmi ulicy. Gorliwość swą samarytańską drogo okupił. Przygotowując dzieci do pierwszej Komunji św. nabawił się ospy. Pius IX przydzielił go do kongregacji spraw kościelnych, a następnie mianował swym tajnym szambelanem. Jako legata nadzwyczajnego wysłał go do Hiszpanji w celu doręczenia biretów dwu kardynałom. W r. 1851 posyła go jako audytora do Lizbony. W pięć lat po powrocie do Rzymu, zostaje mianowany prałatem domowym Jego Świętobliwości. Z kolei otrzymuje misję delegata apostolskiego dla Kolumbji, skąd wypędza go rewolucja.

Dnia 30 września mianuje go Ojciec św. arcybiskupem tytularnym tebańskim, a 3 listopada otrzymuje z rąk kard. Di Pietro sakrę. W tym samym jeszcze roku wyjeżdża jako nuncjusz do Brukseli. Niezwykłe to odznaczenie otrzymał kard. Ledóchowski dzięki swym cnotom, sumienności, wielkiemu taktowi i wysokiej umiejętności jednania serc ludzkich. W Belgji przyczynił się do wzmocnienia stronnictwa katolickiego oraz do świetnego rozwoju Towarz. św. Wincentego a Paulo. Wskutek nieuregulowanych stosunków hierarchicznych nuncjusz w Brukseli piastował godność przełożonego zakonu karmelickiego. Kard. Ledóchowskiemu dało to nową sposobność do bardzo pożytecznej dla zakonu działalności. O potrzebach tego zakonu pamiętał do końca swego życia. W Brukseli też doszła go wieść o wyborze na stolicę biskupią w Gnieźnie i Poznaniu. Stało się to w następujących okolicznościach. Rząd pruski w myśl założeń kulturkampfu, po śmierci Prymasa Przyłuskiego, chciał obsadzić wakującą stolicę Niemcem. Oczywiście nie zgodził się na to Pius IX i wskazał kapitułom, by obrały takiego Polaka, który, bawiąc dłuższy czas poza granicami Polski, mógł się wydawać pod względem narodowym mniej niebezpieczny od innych. 16 grudnia 1865, wybrała go więc na arcybiskupa kapituła gnieźnieńska i poznańska. Prekonizacja odbyła się dnia 8 stycznia 1866 r. w Rzymie. Z rąk Piusa IX otrzymał krzyż biskupi po arcybiskupie turyńskim Franzonim, wygnanym ze swej diecezji przez rewolucjonistów piemonckich. Do dnia 1 marca 1866 roku przebywał jeszcze w Brukseli. Uroczysta intronizacja odbyła się w Poznaniu dnia 4 kwietnia, wjazd do Gniezna 14 sierpnia.

Rządy arcybiskupa, nadzwyczaj gorliwego w sprawach Kościoła i doskonałości duszpasterskiej, przyczyniły się do podniesienia stanu duchowieństwa i pozwoliły przetrwać czasy kulturkampfu aż do chwili pełnego triumfu Kościoła Chrystusowego. Przez coroczne kongregacje dziekańskie podniósł karność kleru, widząc osłabienie się karności w sprawie postu, na co wpływało bliskie sąsiedztwo protestantów, specjalnym listem pasterskim zaprowadził reformę.

Z niemniejszą gorliwością manifestował swe cnoty samarytańskie: hojny jałmużnik, popierał znane mu z Belgji Tow. św. Wincentego a Paulo, a w czasie cholery osobiście nawiedzał chorych po mieszkaniach i szpitalach. Pierwszy zainicjował na ziemiach polskich stowarzyszenia krzewienia wiary. Zarządził, by wszyscy kapłani, co dwa lata odprawiali rekolekcje. Pragnąc przy-

spożyć klerowi polskiemu światłych i pobożnych kapłanów, wysyłał kleryków na studja do kolegjum polskiego w Rzymie. Za jego rządów osiedliły się albo też powróciły do swych siedzib zakony: Jezuitów, Braci Mniejszych, Urszulanek, Karmelitanek Bosych, Sercanek, Franciszkanek od Przenajśw. Sakramentu. Niestrudzony był w wizytacjach pasterskich, wszędzie budząc ducha gorliwości chrześcijańskiej. W pierwszych latach swej duszpasterskiej działalności udał się dwukrotnie do Rzymu. Po raz pierwszy na kanonizację św. Józafata Kuncewicza, prawie jedyny reprezentując duchowieństwo polskie na tej wielkiej uroczystości. Po raz drugi udał się do Rzymu na sobór watykański, gdzie brał udział w kongregacji dogmatycznej i występował za ogłoszeniem dogmatu nieomylności papieskiej. Akta soboru powszechnego podpisał jako czwarty z koleji z tytułem „Primas Poloniae". Po powrocie do swej stolicy czekały go ciężkie czasy prześladowań. Pragnąc na ich okres wyjednać łaskę Bożej pomocy do przetrwania, obie archidiecezje poświęcił Najśw. Sercu Jezusa, ułożywszy w tym celu specjalną modlitwę dla wiernych do odmawiania. On również zajął się rozpowszechnieniem nabożeństwa majowego na terenie podległych parafij.

Po wojnie francusko-niemieckiej rozpoczął się najwspanialszy okres życia i działalności Prymasa. Kulturkampf, znalazłszy pobudkę w wygranej wojnie, srożył się po ziemiach katolickich Niemiec. Zwłaszcza rząd pruski, ogarnięty manją wielkości i potęgi, chciał uczynić z Kościoła instytucję rządową — powolną służkę swych imperjalistycznych tendencyj. Do tego miały mu służyć ustawy wydane w latach 1873 74 i 75 w miesiącu maju, a częściowo skierowane przeciw Polakom. Od Wielkopolski rozpoczęto ich stosowanie. Rząd pruski nakazał np. nauczanie religji w języku niemieckim. X. Prymas zezwolił wówczas na to tylko w dwu najwyższych klasach gimnazjum. Skoro znów odjęto proboszczom prawo nauczania i nadzorowania w szkołach w zakresie religji, arcybiskup rozporządził, że księża poza szkołą winni nauczać religji. W związku z nową ustawą „O kształceniu duchownych" prefekci prowincji domagali się sprawozdań ze stanu seminarjów. Wówczas dnia 10. czerwca 1873 arcyb. Ledóchowski odpowiedział, że ustrój ich i działalność zagwarantowane są bullą „De salute animarum", ogłoszoną w zbiorze ustaw pruskich, żądaniu więc powyższemu odmawia kategorycznie, aby biskupi obowiązani byli do jakichkolwiek sprawozdań w stosunku do władz administracyjnych. Dnia 23 września rząd pruski zamknął seminarjum: w represji tej dopatrując się jedynej odpowiedzi na nieustępliwe stanowisko Ledóchowskiego. Dalej zabroniono urzędownie pobierania nauki religji poza murami szkoły, nieprzestrzegającym tego przepisu groziło wydalenie ze szkoły. Nowy protest popłynął do Berlina. Arcybiskup wskazał, że rozporządzenie to gwałci jedno z zasadniczych praw i obowiązków Kościoła: wolność nauczania religji.

W odwecie na nieprzejednane wystąpienia arcybiskupa rząd wytoczył mu cały szereg procesów za niestosowanie się do ustaw majowych. Pierwszy proces odbył się w sierpniu 1873 r. o t. zw. „nieprawne obsadzenie probostwa wieleńskiego". Arcybiskup instytuował tam proboszcza, nie zawiadamiając wcale prefekta prowincji i nie czekając jego przyzwolenia. Podobne procesy powodowała każda najmniejsza zmiana na stanowiskach duchownych, a gdy te urzędy

---

Wrażenia z podróży do Ziemi Świętej.

(Ciąg dalszy).

Na kolej w Egipcie wydaliśmy pięć i pół funta egipskiego (funt egipski ma wartość pięciu dolarów) czyli w przybliżeniu 240 złotych. Dla braku czasu i pieniędzy nie mogliśmy sobie pozwolić na oglądanie wszystkich pamiątek Egiptu; to jednak, cośmy widzieli w czasie krótkiego pobytu na ziemi dawnych Faraonów, wystarczyło nam do wyrobienia sobie należytego poglądu na kulturę jednego z najstarszych narodów na świecie. Dnia 29 marca o godz. 5·30 popołudniu opuściliśmy gościnne progi OO. Jezuitów w Kairze i udaliśmy się na pobliski dworzec kolejowy, by o godz. 6 wyruszyć w drogę do Jerozolimy, głównego celu naszej podróży. Wieczorem przybyliśmy do stacji Kantara, znajdującej się po zachodniej stronie kanału sueskiego. Przeprawiwszy się przezeń promem, załatwiliśmy po drugiej stronie kanału na stacji wschodniej Kantara formalności paszportowe i wsiedliśmy do pociągu zdążającego do Haify. O godzinie 11·30 w nocy ruszył nasz pociąg i poniósł nas w stronę Erec Israel. Zmęczeni dotychczasową podróżą, usnęliśmy niebawem i z przerwami odpoczywaliśmy do godziny 5 rano. Pogrążeni we śnie, nie zauważyliśmy (w nocy zresztą było to prawie niemożliwe) ani dawnej granicy między Egiptem a Palestyną w El Arisz ani późniejszej (od r. 1893) w Rafia.

Dopiero za Gazą w okolicy starożytnego Askalonu zaczęliśmy się przypatrywać z okien naszego wagonu okolicy zamieszkałej ongiś przez waleczny naród Filistynów, z którym przez długie lata walczyć musieli Izraelici w obronie swego państwa. Po godzinie szóstej oglądamy pierwszą kolonję żydowską w miejscowości Rechoboth a następnie w Berr Jakob. O godz. 6·34 przybyliśmy do węzłowej stacji w Lydda, miejscowości wsławionej uzdrowieniem paralityka Eneasza przez św. Piotra (Dzieje 9_{32} nn). Tu przesiedliśmy się do pociągu, idącego od Jaffy ku Jerozolimie. Wreszcie po dwugodzinnej przeszło jeździe o godz. 9·06, stanęliśmy na ostatniej stacji u bram Świętego Miasta. Z dworca kolejowego podążyliśmy wprost do hospicjum Ojców Franciszkanów, zwanego „Casa Nova". Ponieważ nie zamówiliśmy wcześniej mieszkania, mieliśmy początkowo pewne trudności w uzyskaniu pokoju, zwłaszcza na okres Wielkiego Tygodnia, na który to czas zgłosiły się poprzednio pielgrzymka amerykańska i włoska; — lecz dzięki życzliwości Ojca Dyrektora i Ojca Borkowskiego, mieszkającego w klasztorze jerozolimskim u św. Zbawiciela, znaleźliśmy w „Casa Nova" na cały nasz pobyt w Jerolimie tj. od 30. III.—18. IV. gościnne przyjęcie.

Przybywszy do Jerozolimy, zwracałem baczniejszą uwagę na najnowsze wykopaliska archeologiczne, na postępy odbudowy Palestyny, dokonywanej przez syjonistów w ostatnich latach i wreszcie na stosunki religijno-kościelne. Chciałem bowiem na podstawie własnych spostrzeżeń wyrobić sobie w tych sprawach sąd samo-

obsadzane „nielegalnie" przez władzę duchowną, wobec rządu uchodziły za wakujące, sypały się inne procesy za to, że arcybiskup przedłuża wakanse wbrew ustawie. Z koleji wytoczono mu 30 procesów o to, że wyświęcił trzydziestu kapłanów, nie oglądając się na decyzje rządowe i nie zasięgając opinji, czy wykształcenie nowowyświęconych odpowiada wymogom rządu. Oczywiście na te wszystkie procesy arcybiskup nigdy nie przybywał, wyrokowano więc zaocznie, wyznaczając znaczne grzywny, których jako nieprawnych nie chciał oczywiście płacić. Nadto pozbawiono go wogóle środków finansowych, wstrzymując wypłacanie kompetencji biskupiej, dopóki nie obsadzi probostwa w Wieleniu zgodnie z przepisami pruskiemi.

Na te wszystkie oskarżenia, pretensje i uroszczenia Arcybiskup odpowiadał za każdym razem listownie, dając przykład w tych pismach powagi, spokoju, uprzejmości a równocześnie nieugiętości w walce moralnej o swe prawa. Rząd nie mogąc ściągnąć grzywien, zaczął sprzedawać ruchomości, będące własnością arcybiskupa. Ponieważ jednak kary te osiągnęły sumę 30.000 talarów, wszystko to nie wystarczało. Wówczas wezwano go do złożenia godności, w przeciwnym wypadku miano wytoczyć mu proces o przymusowe usunięcie z piastowanego urzędu. 25 listopada 1873, nazajutrz po tem niesłychanem uroszczeniu, Arcybiskup wspaniale odpowiedział, że niema takiego trybunału świeckiego, który mógłby go ważnie złożyć z urzędu. Godności zaś sprawowanej nie złoży, ponieważ nie uważa tego za stosowne. Trudno było w sposób bardziej prosty, przy jednoczesnem zachowaniu całej godności napisać podobną odezwę. Trudno znaleźć podobny przykład odwagi. Listem tym bowiem przypieczętował swój los. Przeczuwając co go czeka, zebrał obie kapituły archikatedralne, wydał im potrzebne dyspozycje i pożegnał się z wiernem mu duchowieństwem. W kilka tygodni następnie, dnia 13 lutego 1874 r. został jeszcze przed świtem aresztowany i wywieziony do więzienia w Ostrowie, gdzie dwa lata przesiedział. W pałacu prałata ołomunieckiego Halki-Ledóchowskiego, krewnego Arcybiskupa oglądałem szczotkę i naczynia, jakich uwięziony arcypasterz używał dla sprzątania swej celi. Jest tam także Pismo św., nad którego czytaniem spędzał dni więzienne. Wogóle znajduje się tam cały szereg pamiątek po zmarłym wielkim dostojniku, np. insygnia i szaty kardynalskię.

Dnia 9 czerwca ogłoszono wyrok trybunału składający arc. Ledóchowskiego ze stolicy gnieźnieńskiej i poznańskiej. Kapituły otrzymały wezwanie dokonania wyboru nowego ordynarjusza, oczywiście bezskuteczne. Księży podejrzanych o komunikowanie się z Arcybiskupem lub spełnianie funkcyj jego tajnego delegata, więziono lub wydalono z diecezji. Mimo to arcybiskup za pośrednictwem wiernego sobie kleru 22 lata zarządzał diecezją, chociaż nie przebywał na jej terytorjum.

W tym czasie, 15 marca 1875 r. Pius IX obdarzył arc. Ledóchowskiego purpurą kardynalską. Analogiczny wypadek kreowania kardynałem więźnia zaszedł przedtem w dziejach Kościoła raz jeden, kiedy za czasów prześladowania Henryka VIII godność tę nadano Janowi Fischerowi.

Dnia 2 lutego oznajmiono kardynałowi, że dnia następnego zwolniony zostanie z więzienia, lecz obowiązany jest natychmiast opuścić teren swych diecezyj, nie wolno mu także przebywać

---

dzielny. W kwestji najnowszych wykopalisk w Palestynie zabierałem już głos na łamach „Gazety Kościelnej" i przedstawiłem w krótkości ich historję i znaczenie dla studjum biblijnego. Pozostają mi jeszcze do omówienia dwie dalsze sprawy, a mianowicie: odbudowy Palestyny przez syjonistów i stosunków religijno-kościelnych wśród wyznań chrześcijańskich na terenie Ziemi Świętej. Sądząc, że zapoznanie się z powyższemi problemami nie będzie bez pewnej korzyści dla Czcig. Duchowieństwa, postanowiłem swoje doświadczenia i wrażenia w tych sprawach ogłosić w dalszym ciągu w „Gaz. Kościelnej".

Po tym wstępie czas już przystąpić do omówienia pierwszej sprawy i przedstawić w ogólnych przynajmniej zarysach, co zdziałał dotąd syjonizm w Palestynie celem stworzenia tamże żydowskiego ogniska narodowego i jakie perspektywy otwierają się dlań w najbliższej przyszłości. Przypatrując się stosunkom żydowskim w Palestynie, główną uwagę zwracałem na nowe szkolnictwo hebrajskie a następnie na osadnictwo żydowskie. Zaznaczam jednak, że spostrzeżenia moje na polu szkolnictwa hebrajskiego nie mogą być wyczerpujące, ponieważ pobyt mój w Jerozolimie wypadł w okresie feryj paschalnych, a skutkiem tego nie miałem sposobności zetknąć się bliżej z nauczycielstwem, ani przypatrzyć się nauczaniu czyto na uniwersytecie czyto w gimnazjum Herzla w Tel Awiw. Dla braku czasu nie mogłem również zwiedzić najważniejszych kolonij rolniczych w dolinie Ezdrelon i dlatego nie widziałem zbliska typu rolnika żydowskiego, kładącego podwaliny pod przyszły rozwój Erec Israel. Oprócz kwestji szkolnictwa i osadnictwa poruszę stosunek syjonizmu do rządu angielskiego i do większości arabskiej w kraju. W związku z zagadnieniem syjonizmu w Palestynie pragnę jeszcze omówić obszerniej jeden bardzo ważny dla nas katolików punkt a mianowicie: jak się w obecnej dobie przedstawia stosunek żydostwa do chrześcijaństwa, albo raczej chrześcijaństwa do żydostwa w sprawie pozyskania go dla religji Chrystusowej?

Szkolnictwo hebrajskie jest podstawą duchową odrodzenia Izraela i podwaliną dla odbudowy jego narodowej siedziby. Jest to rzecz sama w sobie tak jasna, że nie myślę o tem szerzej się rozpisywać. Język nowohebrajski ma być w odrodzonej Palestynie językiem narodowym żydowskim i ma powoli, w miarę wymierania starszego pokolenia, wypierać z użycia te języki, jakich dotąd żydzi rozprószeni wśród różnych narodów używają. Ponieważ młodzież z natury rzeczy łatwiej przyswaja sobie język hebrajski niż starsi immigranci, przeto nic dziwnego, że syjoniści całą nadzieję odrodzenia kulturalnego swego narodu pokładają nie w starszych przybyszach, lecz w dziatwie szkolnej. Organizacji syjonistycznej podlegać miało w r. 1926/7. 86 ogródków dziecięcych (freblówek), 93 szkół powszechnych, 18 szkół średnich i seminarjów nauczycielskich, 17 szkół fachowych; razem 194 szkół, do których uczęszczało przeszło 18.000 uczniów i uczenic. Personel nauczycielski liczył 742 osoby. Oprócz powyższych szkół powszechnych i średnich wymienić należy jeszcze poli-

w okręgie regencji kwidzyńskiej i frankfurckiej, ani na Śląsku, w przeciwnym razie zostanie internowany w twierdzy w Torgawie. Na to kardynał odpowiedział, że jego obowiązkiem jest mieszkać w swych diecezjach. Rząd pruski nie ośmielił się jednak ponownie uwięzić kardynała. 3 lutego wywieziono go do Berlina a stąd przez Kraków, Pragę, Hradec, Wiedeń i Grac udał się do Rzymu. Z polecenia papieża zgotowano mu wprost królewskie przyjęcie, a ze wszystkich stron nadchodziły nietylko hołdy dla wyznawcy wiary, ale i podziękowania za przykład wytrwałości. Ponieważ kardynał w miarę możności zarządzał swemi diecezjami, władze pruskie w dalszym ciągu wytaczały mu procesy i nakładały kary pod zarzutem jakoby „przywłaszczenia sobie praw biskupich". Wkrótce w kołach dyplomatycznych rozeszła się wieść, że rząd pruski domaga się od państwa włoskiego wydania sobie kardynała. Wówczas z polecenia Piusa IX kard. Ledóchowski zamieszkał w Watykanie, począwszy od dn. 3 kwietnia 1877. Wobec rozpoczętych rokowań między Stolicą św. a Prusami niebezpieczeństwo to minęło. Kardynał mianowany w marcu 1883 r. sekretarzem memorjałów, w kwietniu przeniósł się na mieszkanie do pałacu Antici Mattei. W dwa lata później został sekretarzem brewjów. 23 I 1892 roku został prefektem Kongregacji Propagandy, słowem objął godność, której po papieskiej przysługuje największa jurysdykcja. Funkcję tę sprawował aż do nagłego zgonu, który nastąpił dnia 22 lipca 1902. Pochowano kardynała na cmentarzu rzymskim Campo Verano w grobowcu Propagandy, serce zostało przewiezione do Gniezna, gdzie je umieszczono 24 września 1902 r. w katedrze w kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej.

Jako tytuł kardynalski miał wyznaczony kościół Santa Maria in Arcoli. Następnie gdy został pierwszym kardynałem-kapłanem, otrzymał 30 listopada 1896 roku właściwy temu stanowisku tytuł św. Wawrzyńca in Lucina. Należał do Kongregacji: św. Officium, Soboru, Indeksu, Obrzędów, Odpustów i Relikwij, Spraw Kościelnych nadzwyczajnych, Studjów, do papieskiej komisji dla zjednoczenia dyssydentów, był protektorem udzielnego zakonu maltańskiego, Akademji duchownej, Seminarjum św. Piotra i Pawła, Kolegjów: amerykańskiego Stanów Zjednoczonych, irlandzkiego, szkockiego, ormiańskiego, greckiego, ruskiego, maronickiego, Sióstr od św. Krzyża w Szwajcarji, oraz Bractw a czcicieli Jezusa Ubiczowanego.

W historji Kościoła wogóle, a katolicyzmu w Polsce w szczególności zaznaczył się jako postać niezwykła, jaśniejąca wielkiemi zaletami charakteru, prawością, śmiałością przekonań i odwagą w znoszeniu konsekwencyj swego szlachetnego postępowania. *J. Czarnecki.*

Jeszcze o pacyfiźmie [1]).

Nie miałem zamiaru zajmować się w dalszym ciągu uwagami „prawdziwego katolika" ze „Słowa Polskiego", ale jeden z przyjaciół moich z Krakowa, który interesuje się żywo katolickim ruchem pacyfistycznym w świecie, stoi zaś zdala od walk partyjnych, pisze mi, aby ostatniej odpowiedzi bez odpowiedzi nie pozostawiać w interesie sprawy katolickiej i opinji katolickiej. Idę za jego zdaniem i do tej sprawy raz jeszcze wracam. Aby dyskusja nie zeszła na tory niewłaściwej polemiki, pominę

[1]) Por. nr. 38 „G. K." z r. b. art. „Audiatur et altera pars".

---

technikę w Hajfie i uniwersytet w Jerozolimie. We wszystkich wspomnianych szkołach językiem wykładowym jest język hebrajski.

Z całego szkolnictwa hebrajskiego interesował mię oczywiście najwięcej uniwersytet w Jerozolimie, o którego otwarciu dnia 1 kwietnia 1925 r. szeroko rozpisywały się dzienniki żydowskie. Postanowiłem więc go zwiedzić zaraz w pierwszych dniach po przyjeździe do Jerozolimy, aby osobiście zobaczyć to wielkie dzieło syjonizmu, które ma być chlubą odradzającego się Izraela. Wizyta nasza w pierwszym uniwersytecie hebrajskim przypadła 1 kwietnia, a więc dokładnie w dwa lata po jego uroczystem otwarciu. Organizacja syjonistyczna w Jerozolimie, do której otrzymałem list polecający ze Lwowa, dała nam za przewodnika dra Freunda, który niedawno opuścił swe stanowisko przy redakcji „Chwili" we Lwowie i zamieszkał jako prosty kolonista w Kirjat Anawim, by tam na ziemi swych ojców rozpocząć ciężką pracę nad odbudową dawnej ojczyzny. Ponieważ odległość między środkiem miasta a uniwersytetem, znajdującym się na górze Skopus wynosi około 3 kilometrów, dlatego celem oszczędzenia czasu i pieniędzy wybraliśmy się na tę wycieczkę autobusem. Przyjechaliśmy do uniwersytetu około godz. 11, lecz tu niestety (widocznie na „prima Aprilis") spotkał nas w całej pełni zawód. Dowiedzieliśmy się najpierw z żalem, że rozpoczęto już ferje (paschalne) i że wobec tego uniwersytet zamknięty. Rok szkolny dzieli się w szkolnictwie palestyńskiem na dwa półrocza, trwające od października do połowy marca (półrocze zimowe) i od połowy kwietnia do końca lipca (półrocze letnie). Nie chcąc wracać z kwitkiem, postanowiliśmy zwiedzić przynajmniej wnętrze uniwersytetu i jego najbliższe otoczenie. Na szczęście znalazł się jeszcze jeden z docentów, który dowiedziawszy się o celu naszego przybycia, oprowadził nas po wszystkich salach wykładowych, bibljotecznych i laboratorjach, udzielając uprzejmie potrzebnych nam informacyj.

Kiedy wyjeżdżałem na zwiedzanie nowego uniwersytetu, nie spodziewałem się tam, co prawda wiele zobaczyć, boć znajduje się on dopiero w stadjum początkowego rozwoju, w każdym razie jednak dotychczasowe dzieło syjonistów nie mogło wzbudzić we mnie tego entuzjastycznego podziwu, którego się mogłem spodziewać na podstawie lektury płomiennych artykułów dziennikarskich, ogłaszanych z okazji otwarcia tego, co jeszcze nie istniało w rzeczywistości, lecz dopiero w przyszłości miało powstać. Uniwersytet bowiem hebrajski na górze Skopus w Jerozolimie, mimo że otwarto go bardzo uroczyście przy udziale tysiącznych rzesz żydowskich z całego świata, nie jest jeszcze uniwersytetem w istotnem tego słowa znaczeniu. Nie posiada dotąd większości wydziałów, które wchodzą zwyczajnie w skład uniwersytetu; dla słuchaczy otwarte są jedynie instytuty: chemiczny, nauk judaistycznych (wiedzy żydowskiej) i szkoła studjów orjentalnych. Inne instytuty, jak mikrobiologji, historji naturalnej Palestyny i matematyki, są na razie dostępne tylko dla profesorów i dla

momenty natury osobistej i partyjnej, ograniczę się do pewnego jeszcze wyjaśnienia i do sprawy zasadniczej, a co do reszty niechaj Łaskawi Czytelnicy raz jeszcze wezmą do ręki „Słowo Polskie“ z artykułem przeze mnie zaczepionym, raz jeszcze przeczytają uwagi autora pogardliwe i obraźliwe o zjeździe „Pax Romana“ i o katolickim ruchu pacyfistycznym i niech sami osądzą, po czyjej stronie jest słuszność i rozwaga.

Wyjaśniam naprzód, skoro „Verus catholicus“ tej sprawy nie rozumie, że autor artykułu w „Słowie Pol.“ atakował w sposób nad wszelki wyraz lekceważący i pogardliwy Związek młodzieży katolickiej „Pax Romana“ i związany z nim katolicki ruch pacyfistyczny, a w dalszym ciągu bez żadnych wyjaśnień i zastrzeżeń czynił „Pax Romana“ odpowiedzialnym za upadek imperjum romanum, byłem więc w prawie rozumieć ten ustęp tak, jak go zrozumiałem, tem bardziej, że logika takiego rozumienia się domagała.

O obowiązkach względem Ojczyzny i swego narodu obóz katolicki wie bardzo dobrze, nie potrzebuje pouczeń, nie jest ślepy na to, co się dzieje i pisze, czego wymaga obrona państwa. Nie jesteśmy sekciarzami i fanatykami, którzyby służyli hasłu: „Pereat mundus, czy natio, fiat et vincat idea!“ Przytoczyłem pewne szczegóły z konferencji kwietniowej, którą autor potraktował również w sposób bardzo niekatolicki, a te szczegóły aż nadto chyba potwierdziły prawdziwość tego, co tu mówię.

. Najniesłuszniej zwalcza się ruch katolicki pokojowy przez wskazywanie na hasła ogólno-ludzkie propagandy masońskiej.

Naprzód słowo o masonji. Jest dawno już rozwianą legendą, jakoby ona stanowiła jakąś wielką i skonsolidowaną potęgę światową, kierowaną przez jakiś czynnik pozaziemski, będącą na usługach przedewszystkiem żydostwa, z programem sprecyzowanym i zdecydowanym. Jest rzeczą ogólnie znaną, że śród związków masońskich są wielkie różnice co do zasad i co do taktyki, że były i są wśród nich ustawiczne kłótnie, że nieraz dla wzajemnej grzeczności darzą się masoni jak dzieci wysokiemi stopniami masońskiemi dla odznaczenia pewnych swych członków, że w wielu razach nie można masonów traktować poważnie.

Kościół zakazywał i zwalczał masonerję, bo ona w swoim czasie była potężną i wpływową, bo miała tajną organizację, zobowiązywała przysięgą członków do ślepego posłuszeństwa, bo w krajach romańskich prowadziła od czasów rewolucji francuskiej namiętną walkę przeciw wierze chrześcijańskiej i Kościołowi katolickiemu. Dziś się wiele zmieniło. Dziś nawet we Francji masonerja wielkiej potęgi nie przedstawia. Mussolini wydał przeciw niej prawa, ale takie, że one także katolicką organizację popolarów całkiem rozbijają. Żydzi mają swoją własną i jawną światową organizację, mają sekreterjaty światowe i potęgę finansową, mieliby tedy wpływy, choćby masonerji nawet nie było; żydzi działają też jawnie. Wiadomo, że niektóre organizacje masońskie żydów nawet nie przyjmują. Dziś zresztą masonerja nawet nie bardzo się kryje. Dziś tworzą się kliki i koterje, pragnące władzy, konspirujące tajnie, wysuwające swoich ludzi na stanowiska, także poza masonerją. Ani komuniści, ani socjaliści nie potrzebują masonerji, aby teroryzować ludzi, walczyć z Kościołem.

Mylnie wyobraża sobie autor, że masonerja jest tak bardzo przeciwna nacjonalizmowi, bo głosi hasła humanitarystyczne. Mazzini był jednym z najzaciętszych masonów, prowadził konspirację przy pomocy związków masońskich przeciw Kościołowi, równocześnie jednak był nacjonalistą, dążył, jak Mussolini, do wielkiej Italji, chciał z Rzymu uczynić stolicę świecką zjednoczonych Włoch. Do masonerji należą żywioły, które robią dziś propagandę pacyfistyczną, ale się nacjonalizmu umiarkowanego nie wypierają. Masonerja, nawet ta w krajach romańskich, nie zwalczała narodowości, przeciwnie z na-

---

ich asystentów. Instytut chemiczny, który zwiedziliśmy, urządzony jest wedle wymogów najnowszej techniki. W sali jednak wykładowej uderzył nas niemile brak czystości i porządku. Chcę przypuszczać, że w ciągu roku szkolnego nie znajdzie się tam tyle brudu i pyłu, ile zastaliśmy w czasie feryj. (Podobny nieporządek zastaliśmy później w salach gimnazjum Herzla w Tel Awiw).

Liczba słuchaczy w instytucie chemicznym stosunkowo bardzo mała, bo wynosiła w r. 1925/6 tylko 23, tj. 15 studentów i 8 studentek. Dokładnej liczby studentów z roku 1926/7 nie pamiętam, lecz z pewnością nie dochodziła do 50. Wykłady odbywają się zwyczajnie popołudniu, bo studenci zajęci są przedpołudniem jako zwyczajni robotnicy. Płacą oni tylko nieznaczne kwoty na wydatki laboratoryjne. Studenci z poza Palestyny (a tych jest garstka znikoma) — muszą mieć prócz kwalifikacyj do studjów uniwersyteckich odpowiednią sumę na utrzymanie w Jerozolimie.

Nieco niżej od instytutu chemicznego, po stronie południowo-zachodniej, mieści się w osobnym budynku instytut dla nauk judaistycznych. (Skutkiem ostatniego trzęsienia ziemi w Jerozolimie najwięcej ucierpiał ten właśnie gmach z pośród budynków uniwersytetu. Na naprawę tychże przysłali żydzi amerykańscy 50.000 dolarów). Instytut ten rozpoczął swą działalność w grudniu 1924 r. Ma on za cel popierać nauki żydowskie: religję żydowską, literaturę, historję, prawo, filozofję, język hebrajski i pokrewne, a w szczególności studjum Palestyny. Warunkiem przyjęcia do instytutu judaistycznego, który jest poniekąd zawiązkiem fakultetów teologicznego i humanistycznego, jest ukończenie gimnazjum. Oczywiście znajomość języka nowohebrajskiego jest bezwzględnie konieczna. Wymagana jest również znajomość języków: łacińskiego, greckiego i arabskiego a nadto Talmudu. Studenci bez łaciny i greki mogą być przyjęci do instytutu jako słuchacze nadzwyczajni, lecz muszą z czasem uzupełnić swe braki. W instytucie judaistycznym wykłada 7—8 profesorów. Między nimi znajduje się również znany w literaturze biblijnej dr. Klausner, autor Życia Jezusa z Nazaretu, oraz młody i sympatyczny dr. Scholem, wielki znawca Kabały (mistyki żydowskiej), którego miałem sposobność poznać później przy zwiedzaniu narodowej bibljoteki żydowskiej. W r. 1925/6 uczęszczało do instytutu judaistycznego 51 studentów i 10 studentek. W liczbie tej było 9 studentów z Litwy, Polski i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W ostatnim roku szkolnym liczba miała być nieco większa.

Szkoła studjów orjentalistycznych otwarta 15 marca 1926 r. liczyła początkowo 12 uczniów. W półroczu letniem wykładali: dr. Baneth filozofję muzułmańską; Mr. Billig literaturę arabską i wreszcie dr. Mayer sztukę i archeologję muzułmańską.

Dotychczas ani instytut chemiczny ani nauk judaistycznych nie wystawiają dyplomów ani nie udzielają stopni akademickich. Nic dziwnego, że studenci żydowscy z poza Palestyny nie bardzo się garną do swego uniwersytetu. Wolą mimo wszystko pozostawać w różnych krajach europejskich, np. w Polsce i rozpychać się coraz więcej po naszych wszechnicach. (C. d. n.). *X. P. Stach.*

rodowości i ludzkości czyniła boga i religję. W czasie wojny masonja dzieliła się na 2 obozy sobie wrogie jak cała Europa i Ameryka.

Pacyfizm, humanitaryzm, Liga narodów doskonale odpowiadają duchowi chrześcijaństwa, z niego wzięły inicjatywę, jego są, rzec można, owocem, dlatego katolicy winni temi sprawami zajmować się, w nich czynnie współdziałać, wnosić w powstające instytucje ducha prawdziwie Chrystusowego. Potępianie tych rzeczy jako masońskich jest politycznem spekulowaniem stronnictw nacjonalistycznych na naiwność pewnych kół mniej uświadomionych.

Nacjonaliści, zwalczając pacyfizm nawet katolicki, bardzo krótki mają wzrok i nie widzą, że na końcu ich systemu leży walka zwierzęca o życie i o byt, leży śmierć narodów słabszych, leży rozpacz.

Kościół katolicki przez samo swoje istnienie głosi hasła współżycia narodów, panowania prawa i moralności między narodami. Ideał wielkiej rzeczypospolitej chrześcijańskiej, obejmującej ludy chrześcijańskie na zasadzie miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej, płynął i płynie z idei Kościoła Chrystusowego i był dobrze znany w wiekach średnich, przyświecał Kościołowi przy wskrzeszaniu Imperium Romanum za Karola Wielkiego i później.

Katolicy mają prawo i obowiązek w okresie wybujałych nacjonalizmów, które prowadzą z konieczności do niszczenia cywilizacji i Europy, przeciwstawiać tym wybitnie pogańskim ideałom umiarkowanie i przypominać królestwo Boże, które ma obejmować wszystkie narody w interesie ludów chrześcijańskich, w interesie cywilizacji europejskiej.

Także u nas w Małopolsce wschodniej winni się znaleźć ludzie, zarówno po stronie polskiej jak ruskiej, którzyby mieli odwagę pracować w tym duchu, aby współżycie ludu polskiego i ruskiego było możliwe. Szowinizm i teror ze strony obozu Petruszewicza nie może być kryterjum dla wszystkich Rusinów. Wojna wszystkich ze wszystkimi nie może być hasłem katolików.

Ci, co myślą i pamiętają o roli chrześcijaństwa i katolicyzmu w dziszejszej dobie wybujałych nacjonalizmów, są dobrodziejami ludzkości i mogą być dumni z tego, że służą idei wielkiej. Nie należy dopuścić, aby tylko masoni, komuniści, socjaliści mieli być obrońcami tych wielkich idei. *X. Szydelski.*

O drogi postępu chłopa polskiego.

(Ciąg dalszy).

Ciekawym objawem w życiu chłopa polskiego jest jego zbyt indywidualne, egoistyczne pojmowanie obowiązku pracy, a ten egoizm czy indywidualizm jest bardzo poważną przyczyną jego małego postępu nawet w dziedzinie jemu najbardziej swojskiej, tj. dziedzinie gospodarki rolnej czy domowej. Złożyły się na to długie lata pańszczyzny, pracy dla innych bez osobistej korzyści, bez możności zaspokojenia swych najelementarniejszych potrzeb; po uwłaszczeniu zaś i szkoła i akcja oświatowa pozaszkolna zbyt rzadko stawiały sobie za zadanie, wpojenie w umysł i serce chłopa poczucia i zrozumienia społecznego znaczenia pracy. Oto przyczyny, dlaczego chłop ochotnie idzie ze swą pracą do obcych, za granicę zwłaszcza — i pracuje tam znakomicie, podczas gdy niechętnie i licho pracuje u swoich i u siebie w domu; oto dlaczego pracę uważa za zło, któregoby się jak najprędzej rad pozbyć, jeśli nie sam, to przynajmniej pragnie tego dla swych dzieci. Bawić się w pana, t. zn. używać świata i jego przyjemności, byle się nie wysilać. Ciekawym tego przykładem może być następujące zdarzenie. Średnio zamożny chłop ma syna, kończącego studja gimnazjalne; podczas ostatnich świąt wielkanocnych przed maturą tak go chce skłonić do stanu kapłańskiego: „Alboś ty znał taki stan, co to niewiele robi, a dobrze zje, ładnie się ubierze, pięknie przejedzie i ładny grajcar ma?“ „Wiem, tatusiu, do czego zmierzacie, ale z tego nic nie będzie“, odrzekł syn i zdecydował się na karjerę wojskową, w której mu nieźle się powodzi. Nie nadarmo przebywał osiem lat w mieście i poznał lepiej niż ojciec, gdzie można zabawić się w pana; — ale ten obrazek, nie jedyny zresztą, jaki spotkałem w ciągu długoletniego pobytu na wsi, dość wymownie tłumaczy poglądy chłopa na cele i zadania pracy i życia.

Tuby też trzeba szukać przyczyny źródła zupełnej niemal niewrażliwości na hasła w s p ó ł d z i e l c z e; dalej tej jego nieużytości, tej zazdrości, gdy drugiemu lepiej się powodzi. I znów maleńki przykład. Mieszka obok siebie dwóch gospodarzy. Jeden były wójt, drugi jego następca. W porze poobiednej wychodzi wójt na pole i ogląda kwitnącą fasolę. Na fasoli tej, na jej kwiatach usiadają pszczoły, przybiegające z pasieki sąsiada. Wójtowi wydaje się, że zbyt natarczywie i długo zapuszczają pszczoły swe pyszczki w kielichy kwiatowe i żali się do przechodzącego przyjaciela, że nawet pszczoły sąsiada „zniszczyć go chcą!“ Oto w czynności arcypożytecznej dzięki sobkostwu i ciemnocie dopatruje się szkody. Rzetelnie więc myślący o pchnięciu wsi polskiej na drogach postępu winni poświęcić niemało trudu i pracy, by w duszy chłopa zaszczepić i wkorzenić to przekonanie, że pracując, powinien mieć i dobro drugich na względzie, że wtenczas i jemu będzie lepiej; dalej praktycznie i poglądowo dawać mu poznać znaczenie i skutki pracy zbiorowej; to zaś pociąga za sobą potrzebę wykazania mu znaczenia naukowej organizacji pracy na roli czy gospodarce domowej, czyli wogóle znaczenie nauki w gospodarstwie. Pewno, że praca w tym kierunku napotka na niemałe trudności ale cierpliwość i organizacja doczeka się rezultatów, zwłaszcza gdy front oświatowy w tej dziedzinie obejmie więcej odcinków i rozpocznie działanie według pewnego systemu i planu. Ubiegłe lata pracy kapłańskiej i zrobione w nich doświadczenia przywodzą mi na myśl, że objaśnienie praktyczne pozytywnej części VII przykazania boskiego, streszczone w pytaniach: W jaki sposób P. Bóg pozwala dochodzić do majątku? Do czego pomaga praca? Na co powinieneś używać majątku?, przyczyniłyby się niemało do realizacji poglądów na pracę w myśl powyższych wywodów. Przywrócenie chrześcijańskiego poglądu na pracę i jej cel, wychowanie chłopa według zasad chrześcijańskiej nauki o pracy, uchroni go na przyszłość od dalszego trwania w mniemaniu, że żyjemy na świecie, by użyć rozkoszy, zabaw i by dogadzać sobie albo ażeby oddawać się lenistwu i popuszczać wodze złym popędom i namiętnościom, ktore to pogańskie zasady w czasie zwłaszcza ostatniej wojny światowej dotarły nawet do najbardziej zapadłych wiosek, podcinając potężnie ich do niedawna niemal przysłowiowe zamiłowanie pracy.

Przeróżne zasiłki wojenne, zasłużone czy niezasłużone, nauczyły i przyzwyczaiły ludzi na wsi do używania życia bez troski i kłopotu i wysiłku, zadarmo! Co gorsza, nastąpiło jakby pewne rozwydrzenie i wyścigi w zdobywaniu chleba i utrzymania bez pracy, czego dowodem choćby te dwieście tysięcy podań o zasiłki i zaopatrzenie, jakie przed dwoma czy trzema laty wpłynęły do krakowskiej Izby Skarbowej od rozmaitych poszkodowanych przez wojnę; dowodem tego te całe kolumny odpowiedzi poselskich w pismach ludowych na różne prośby interesantów w sprawie tych zasiłków. Dwieście tysięcy podań to około 600 tysięcy dni straconych na zaopatrzenie ich w odpowiednie dokumenty, za któremi interesowani jeździli do różnych urzędów, do miast powiatowych. Przypuśćmy, że to cyfra przesadzona, że dajmy na to, prawdziwą jest cyfra 6000 dni to i tak zmarnowano w ogólnej sumie około 16 lat czasu; coby z tym czasem i w nim można było zrobić, jakby ten czas, spędzony na pracy zbiorowej, zaznaczył się choćby na zewnętrznym wyglądzie wsi naszych; dodajmy tysiące dni zmarnowanych na wędrówki po jarmarkach, tysiące dni zmarnowanych na weseliska, a zobaczymy, jak lekceważenie pracy i bezmyślność w jej organizacji groźnie się przedstawia, a w każdym razie cyfry te rzucą niemało światła na nędzę i zacofanie wsi naszej. Nie mówię tylko dla fantazji, ale z podobnemi rachunkami wystąpiłem przed parafjanami w kilku kazaniach, których tematem była praca, marnowanie. czasu, wystąpiłem w katechezach szkolnych i z ołówkiem w ręku obliczyli słuchacze sami straty, jakie ponoszą z przyczyn powyższych a argument stąd płynący głęboko ich zastanowił a po zastanowieniu się nastąpiła i poprawa.

(Dok. nast.). *Clericus.*

Sprawy religijne.

† X. Biskup Jakób Klunder. Dnia 21 września b. r. zmarł dr. Jakób Klunder, biskup sufragan chełmiński. Urodzony w 1849 r. zmarły otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1876, zaś biskupem sufraganem chełmińskim był od roku 1907.

Kaplica polska w Loreto. Kancelarja J. E. X. kardynała prymasa Polski w Poznaniu ogłasza następujący komunikat:

„Od pojawienia się w prasie wiadomości, że w Loreto odnawia się kaplicę polską, zgłaszają się do kancelarji X. Kardynała Prymasa redakcje pism i osoby prywatne z zapytaniem, gdzie wysyłać ofiary na ten cel. Kancelarja X. Kardynała Prymasa otrzymała zlecenie pośredniczenia w tej sprawie i donosi, że ofiary wysyłać można do P. K. O. na konto Kasy Kurji Biskupiej w Poznaniu Nr. 200.423 z zaznaczeniem: „na kaplicę polską w Loreto“.

Odrestaurowanie kaplicy polskiej w Loreto stało się punktem honoru polskiego. Wobec bogactwa i znakomitego utrzymania kaplic innych narodowości, przedstawia a kaplica polska smutny obraz spustoszenia i czyniła bardzo przykre wrażenie. Obecnie ustawia się w kaplicy ołtarz, którego nie było, a na ścianach wykonane zostaną freski, z których jeden przedstawiać będzie w wielkim obrazie „Cud nad Wisłą“.

Wyznania protestanta. Miesięcznik amerykański „American Monthly“ zamieścił artykuł Jerzego J. Nathan'a, traktujący o upadku protestantyzmu, jako doktryny religijnej w Stanach Zjednoczonych. Protestantyzm jako organizm religijny — pisze autor — okazuje objawy gwałtownego rozkładu i umiera z powodu u t r a t y a u t o r y t e t u. Skutki tej utraty widoczne są szczególnie w szkołach niedzielnych. Aż do r. 1880 zaznaczał się tam ciągły postęp, od tego zaś czasu stwierdzić trzeba upadek gwałtowny z roku na rok; przyczyną zaś tego jest, że protestantyzm nie ma już maksym religijnych, którychby mógł nauczać i któreby zaspokajały potrzeby serca ludzkiego. Odkąd wyszły z użycia: stary katechizm i nauka wiary, a za podstawę nauczania uważa się tylko Biblję, obarczają pastorzy pamięć małych dzieci szeregiem nazwisk królów izraelskich i szkoły niedzielne stały się i dla nauczycieli i dla dzieci i ich rodziców prawdziwem udręczeniem. Dziecko k a t o l i c k i e zawsze potrafi odpowiedzieć na pytanie, dotyczące jakiejś zasadniczej prawdy religijnej, — chociaż odpowiedź ta nie zawsze spodoba się pytającemu; — dziecko protestanckie zawsze będzie nieme. W tym stanie rzeczy nic nie zdziałają wszystkie wysiłki dla rozbudzenia entuzjazmu religijnego, ani ogromne sumy pieniężne, ani prace misyjne

Nadzieja z j e d n o c z e n i a r ó ż n y c h s e k t jest bardzo słaba. Moderniści i „fundamentaliści“ tak je rozszarpali, że można stwierdzić spokojnie, iż n i e m a d w ó c h s e k t, któreby nauczały t e j s a m e j r e l i g j i. Ostatnie badania statystyczne wykazały, że jest w Ameryce obecnie 27 miljonów dzieci protestanckich z imienia, które nie są zapisane do żadnej szkoły niedzielnej i że jest 50 miljonów protestantów dorosłych, którzy nie są zapisani do żadnego kościoła. Z tych zaś, którzy są zapisani, uczestniczy zaledwie trzecia część we funkcjach kultu.

Jeszcze gorszym objawem jest z a t r a t a g o d n o ś c i i p o w a g i w n a b o ż e ń s t w a c h. Żeby tylko zapełnić kościoły uciekają się pastorzy do używania wszelkich środków możliwych, odpowiadających gustom nowoczesnym. Miejsce dawniejszych kazań poważnych, w których koncentrowała się siła protestantyzmu, zajęła dziś inwazja konferencyj popularnych, produkcyj radjofonicznych i kinowych, ogłoszeń i przemówień senzacyjnych, wielkich manifestów i kartek reklamowych na drzwiach kościelnych, popisów śpiewaków, murzynów i innych. Świątynia stała się podobną do klubu, do którego przyjmuje się bez żadnych ograniczeń, bez opłat, nie nakładając żadnych obowiązków, żadnej odpowiedzialności; jest to wolne zrzeszenie osób, które same komponują tekst swego wyznania wiary. A nadto jeszcze zawisłość finansowa pastora od dobrej woli ludności utrudnia ich położenie.

I religja katolicka przebyła rewolucję, lecz ją pokonała. Niedola protestantyzmu wynika z faktu, że on jest oddany w opiekę władzom świeckim, które nie mogą ani nie starają się ratować okrętu tonącego, bo im nic na nim nie zależy.

Tak pisze jeden z organów, jak już powiedzieliśmy protestanckich; — wyznanie to nie potrzebuje komentarza. (O s s. R o m.).

Czy Laplace był ateistą? Z powodu setnej rocznicy śmierci (5 marca 1827) słynnego astronoma zajęto się w kołach katolickich znaną odpowiedzią, którą usłyszał od niego Napoleon na swoje zapytanie, czemu w swej „Mechanice niebieskiej“ nie wspomniał wcale o Bogu? „Nie potrzebowałem tej h i p o t e z y!“ — odrzekł Laplace. Słowa te uważało wielu za wyraźne przyznanie się do ateizmu, tj. sądzono, że według Laplace'a wiara w istnienie Boga jest tylko „hipotezą“, którą on odrzuca. Otóż prof. B r u n n e r inaczej wyjaśnia znaczenie tych słów (w „Germanji“ berlińskiej). Stwierdza on, że o ateizmie Laplace'a nic nie wiadomo. Nie należał

on wprawdzie przez dłuższy okres czasu do katolików wierzących, ale nie był ateistą, a w późniejszym wieku nawrócił się szczerze i nie wstydził się swej pobożności, chociaż ta narażała go nieraz na drwiny niedowiarków. Przyjął też na łożu śmiertelnem pobożnie ostatnie Sakramenta św. Że zaś słowa przytoczone wypowiedział, temu sam nie zaprzeczył. Prosił tylko swego przyjaciela Arago, kiedy ten chciał podać je w dykcjonarzu przy nazwisku „Laplace", żeby tego zaniechał. Był on już wtedy katolikiem praktykującym i obawiał się zapewne, żeby go nie zaliczono na podstawie tych słów do ateistów.

Słowa te należy według prof. Brunnera rozumieć tak: Napoleon zwrócił uwagę na różnicę między nauką Newton'a o ustroju planetarnym a hipotezą Laplace'a. Odkryte przez siebie prawo ciążenia powszechnego zastosował Newton do systemu planetarnego w ten sposób, że regularne krążenie planet po ich drogach przypisywał bezpośredniej ingerencji Bogu, powtarzającej się od czasu do czasu; — czyli że Bóg reguluje zegar świata od czasu do czasu i temu przypisać trzeba panujący w nim porządek.

Inaczej wyjaśnia ten ład Laplace: według niego zapobiega wszelkiej nieprawidłowości w ruchu planet sam rozkład sił, które powodują wzajemne ich przyciąganie, — nie potrzeba zaś przypuszczać — w myśl hipotezy Newtona — osobnej ad hoc ingerencji Bożej.

Nowy projekt prawa karnego przedłożony parlamentowi włoskiemu przez Mussoliniego zawiera szereg paragrafów, które i w naszym kodeksie powinny się znaleźć. Wspominamy dziś tylko o postanowieniach, tyczących się literatury i sztuki niemoralnej i pojedynków. Oto jeden z tych paragrafów: „Ktokolwiek w celu sprzedaży albo rozdarowania albo wystawienia na widok publiczny wyrabia, sprowadza na terytorjum państwa, nabywa, przechowuje, wywozi, albo puszcza w obieg pisma, rysunki, druki, obrazy, książki jakiegokolwiek rodzaju, emblematy, fotografje, filmy kinematograficzne, albo inne przedmioty, posiadające charakter pornograficzny, będzie karany więzieniem od sześciu miesięcy do trzech lat i grzywną od 5.000 do 50.000 lir".

Za zbrodnię zaś pojedynku przewiduje kodeks karę półrocznego więzienia, albo nawet pięcioletniego, jeżeli wynik pojedynku był śmiertelny. Karani będą także sekundanci i ci wszyscy, którzy pochwalają pojedynki i zachęcają do nich.

Stowarzyszenie kapłanów kombatantów we Francji. Jak wiadomo 3-cia rzeczpospolita francuska w 80-tych latach zeszłego stulecia poddała poborowi księży, zakonników i kleryków. Aczkolwiek Watykan zaprotestował przeciwko temu prawo antykościelnemu, jednakowoż tolerował, aby ono było wykonane. W wielkiej wojnie znalazło się w szeregach 20 tysięcy kapłanów, zakonników, misjonarzy i kleryków francuskich, którzy złożyli hojną ofiarę z życia i krwi. Nadało to walczącemu wojsku francuskiemu specjalnie religijne piętno niekiedy, o czem przekonać się można z bardzo wielkiej ilości wydawnictw, z których jedno René Gailt „Księża na polach walki we Francji" ukazało się i w polskiem tłumaczeniu. Celem prawa było zniszczenie stanu kapłańskiego, to też gdy pewne czynniki zauważyły, że wręcz odwrotnie ono poskutkowało, rozpuszczono na tyłach wojsk francuskich oszczerstwa, że to księża rozpętali wojnę i że sami cofają się przed obowiązkiem wojskowym. A dalej, gdy nastał pokój, chciano po dawnemu wyrugować z Francji zakonników, którzy tylko co walczyli za ojczyznę. Aby zniweczyć wszystkie te zakusy powstało we Francji Stowarzyszenie kapłanów kombatantów z inicjatywy X. posła Bergey. X. poseł właśnie ofiarował chorągiew temu stowarzyszeniu, która została uroczyście poświęcona 26 z. m. w St. Emilion, dokąd stowarzyszenie zwołało swój ostatni kongres. Ceremonji poświęcenia dokonał X. kardynał Andrieux, arcybiskup Bordeaux, a generał de Castelnau wręczał nowopoświęcony sztandar. Ludność zgotowała księżom kombatantom, licznemi orderami odznaczonym, gorące przyjęcie. Federacja narodowa katolicka brała udział w uroczystości. Nadmienić wypada, że Mussolini zniósł we Włoszech podobne antykościelne prawo zmuszające kapłanów stawać pod bronią.

Stan Kościoła katolickiego w Rosji. Bolszewja, jak wiadomo, oficjalnych stosunków z Kościołem katolickim nie utrzymuje, a nawet go prześladuje. Po męczeńskiej śmierci ś. p. X. Butkiewicza, więzieniu i wyroku śmierci na ś. p. arcybiskupa Cieplaka, los kapłanów katolickich w Rosji się nie zmienił. Jedni pasterzują pod grozą „jaczejek", śledzących ich na każdym kroku, inni znajdują się w więzieniach lub na wygnaniu w Syberji, reszta rozprószona po Polsce i zagranicy. Kościół z tego powodu jest w stanie całkowitego rozbicia, bez hierarchji i urzędów kurjalnych na miejscu, duchowieństwo w trudnych stosunkach z swoją władzą, zdala od niej, przedzielone granicami nie do przebycia. Największa obszarem archidiecezja mohylowska ma swego metropolitę w Warszawie. Sufraganje tejże: żytomierska nie ma biskupa, kamieniecka — osierocona, mając swego biskupa X. dra Piotra Mańkowskiego na wygnaniu we Włodzimierzu Wołyńskim, tyraspolska i saratowska — X. biskupa Kesslera na wygnaniu w Berlinie, mińska wakuje. Poza temi są jeszcze diecezje bezpośrednio zależne od Stolicy Apostolskiej, a mianowicie władywostocka z X. Karolem Śliwowskim na czele. Wchodzą w jej skład: ziemie prowincji nadamurskiej, nadmorskiej, część Sachalinu i kościoły polskie w Mandżurji. Wikarjat Apostolski na Syberji, na czele z wikarjuszem apostolskim X. Gerardem Piotrowskim O. F. M., mieszkającym w Charbinie, obejmuje Tomsk, Omsk, Irkuck i Taszkient. Niema Administratora Apostolskiego na Tyflis, Georgję i cały Kaukaz. Administratorem Apostolskim dla Ormian-katolików jest X. Jakób Bacaration, zamieszkujący w Tyflisie. Cały zarząd archidiecezji mohylowskiej ma tymczasową siedzibę w Warszawie. Mieszka w stolicy zarówno sam Metropolita mohylowski, X. arcybiskup E. Ropp, jak i wikarjusz generalny X. prałat Około-Kułak. Tutaj też działają instytucje arcybiskupie, jak sąd metropolitalny warszawski. W archidiecezji mohylowskiej istnieje 17 dekanatów. Kapłanów, pracujących w archidiecezji mohylowskiej jest 88 na 227.504 wiernych, należących do 119 parafij i istniejących poza tem oratorjów i kaplic w liczbie 204. Poza granicami Rosji przebywa około 150 kapłanów, z tego w archidiecezji poznańskiej 1, krakowskiej 2, warszawskiej 22, włocławskiej 4, łomżyńskiej 2, kieleckiej 4, sandomierskiej 1, łódzkiej 1, lubelskiej 4, katowickiej 1, podlaskiej 7, wileńskiej 30, pińskiej 1, reszta na Litwie Kowieńskiej, Łotwie i szerokim świecie. Kleryków i księży na studjach 19. W takim oto stanie znajduje się największa w świecie archidiecezja. Zarówno wierni, jak i kapłani wraz ze swymi pasterzami modlą się o to, ażeby mogli się nareszcie z sobą połączyć i współpracować dla wspólnego wszystkim dobra triumfu Kościoła i zbawienia dusz własnych.

Dział pytań i odpowiedzi.

Druga odpowiedź na pytanie 41 (p. nr. 38 „G. K." z. r. b. str. 439).

Autor odpowiedzi na pyt. 41, zamieszczonej w nrze 38, powołując się na „ogólny zwyczaj", pozwala w W. Czwartek pozostawiać otwarte tabernakulum (właściwie „capsulam"), w której przechowuje się kielich z Hostją, dopóki są obecne w kościele osoby adorujące. Otóż 1-o) jak rozumieć „ogólny zwyczaj"? Może w jednej, drugiej diecezji i to nie wszędzie, bo napewno nie w całej Polsce, a przecież „Gazeta Kościelna" całej Polsce służyć pragnie, więc odpowiedź bardzo nieścisła. 2-o) Jeżeli autor z taką łatwością udziela dyspenzy od obowiązującej rubryki, to dlaczego tak surowo zastrzega się przeciw wyjmowaniu kielicha z tabernakulum? Dlaczego w tym wypadku każe trzymać się przepisu Kościoła? 3-o) Niech mi wolno będzie powołać się jednocześnie na dekret św. Kongr. Obrz. z 30 marca 1886 r., w którym na zapytanie, czy wolno tolerować zwyczaj powszechny w całej prawie Hiszpanji, czy raczej usunąć go, „etsi prohibitio fidelium devotioni repugnet" — aby mianowicie kielich z Hostją w W. Czwartek zamykać wprawdzie w tabernakulum, lecz zaopatrzonem w szklane drzwiczki, tak iż kielich, choć zamknięty, lecz pozostaje widzialny! — Odpowiedź brzmi: „Consuetudo de qua in casu, eliminanda". Jakiej więc spowdziewaćby się można odpowiedzi, gdyby zapytano o casus z niezamykaniem tabernakulum?

X. N.

Pytanie 42. Czy podręcznik „Nauka wiary" X. Dr. Bielawskiego może być przez młodzież (III i IV kl. szkoły powszechnej) używany zamiast osobnego katechizmu i biblji?

X. St. M.

Z piśmiennictwa.

Fröbes Josephus, S. J. Psychologia speculativa. In usum scholarum. Tomus I: **Psychologia sensitiva.** 8° (VIII i 254 str.). Freiburg im Breisgau 1927, Herder. M. 4.; opr. w płótno M. 5.50.

W nowym tym podręczniku, który ma liczyć w całości około 600 stron, zapoznaje uczony autor czytelnika z nauką o duszy na modłę scholastyczną. W części pierwszej, w tych dniach wydanej, mówi o psychologji zwierzęcej (o instynkcie, o inteligencji zwierząt) zbija błędy materjalistów, poczem roztrząsa dokładnie kwestje, dotyczące lokalizacji wrażeń zmysłowych, wyobraźni, apercepcji, uczucia, ruchu dowolnego. Za kilka miesięcy ma pojawić się druga część: „Psychologia rationalis", traktującą o rozumie, o woli i o duszy ludzkiej.

Jest to podręcznik, przeznaczony na pierwszem miejscu dla uniwersytetów, w których wykłada się gruntownie filozofję scholastyczną (w czterech do pięciu godzin tygodniowo przez dwa półrocza), ale mogą z niego korzystać dużo wszyscy, którzy zajmują się głębszemi badaniami psychologicznemi.

X. P.

Żywot św. Alfonsa Rodriguez Wyznawcy. Tow. Jezusowego (podług francuskiego przez L. K. T. J. Kraków 1927. Wydawn. XX. Jezuitów. Stron 207. Cena 1·70 zł.).

Żywot świętego Braciszka klasztoru na Majorce jest mało dziś jeszcze u nas znany, obfituje zaś w szczegóły bardzo zajmujące i budujące (por. słowa Świętego o modlitwie i rozmyślaniu na str. 63). Trzeba więc poczytać wydanie tego przekładu za niemałą zasługę XX. Jezuitom. Jest on wogóle poprawny i potoczysty; — gdzieniegdzie tylko przydałyby się małe poprawki, jak np. na str. 111, gdzie Hiszpan, arcybiskup Walencji, nazwany jest Izydor de Sainte Vincent; tak nazwał go tłumacz Francuz, nadając mianu hiszpańskiemu brzmienie francuskie; na str. 109 wymieniona jest pewna księżna Ferejska; właściwego brzmienia tego tytułu nie możemy się domyślić.

X. A. P.

Stanisław Chorzemski. „Ignis ardens" w Sodalicjach Marjańskich. Kraków 1927. Wydawn. XX. Jezuitów (stron 75 i 5 nieliczb. w małym formacie).

Rozprawa ta doskonale napisana i tchnąca wielkiem ukochaniem ideałów sodalicyjnych i sprawy Bożej w Polsce, wydana jest jako pierwszy numer „Spraw Sodalicyjnych", które mają obok „Sodalisa" szerzyć ideologję sodalicyjną, jednać jej nowych zwolenników i uczyć metod pracy sodalicyjnej. Autor boleje gorąco nad tem, że nasz katolicyzm jest tak słaby, jakby anemiczny, tak pozbawiony świętego ognia i dlatego tak mało wywiera wpływu na całe życie społeczne, że i Sodalicje Marjańskie nie spełniają swego posłannictwa tak, jakby to czynić powinny. Wskazuje więc towarzyszom swoim środki, które im mogą posłużyć do działalności owocnej i propagandy skutecznej naszej wzniosłej idei.

X. P.

H. Simón C. SS. R., Praelectiones biblicae N. T. vol. I Introd. et comment. in 4 Evangelia ed. 3. Marietti (1926), Torino (118), v. Legnano 23, in 8, str. XXIII i 652; 2 mapy; cena 32 liry.

Drugie wydanie podręcznika do Ewangelij O. Simona rozeszło się niespodziewanie prędko tak, że nowy wydawca, O. J. Prado C. SS. R. nie miał nawet czasu na dokonanie większych zmian. Jak sam powiada w przedmowie „aliqua tantum minus accurate dicta, aut quae pravae interpretationi ansam dare possent, vel denique quae minus consona auctoris principiis reperta sunt, duxi corrigenda". W czem dokonał zmian, tego nie wymienia. O ile zauważyłem, największej zmiany dokonał wydawca na str. 93 i nast., gdzie mowa o historycznej powadze mów P. Jezusa w 4 Ewangelji. Wydawca nie podziela zapatrywania O. Simona, iż mianowicie ewangelista mógł słowa P. Jezusa, powiedziane kiedyindziej, umieścić w innej mowie, albo też do nich coś ze swego dodać, mianowicie drobne uwagi dla jaśniejszego przedstawienia rzeczy. I dlatego opuszcza twierdzenie 4: „aliqua tamen effata aliunde, h. e. ex alio contextu, ex aliis colloquiis, an longiorem aliquam similis argumenti orationem esse adducta"...; w twierdzeniu zaś 5 opuszcza słowa: ....„(Evangelistam) aliquas fortasse addidisse adnotationes, quibus verba Christi vel cum eo colloquentium illustrarentur", i odpowiednio do tej różnicy zapatrywań, zmienia zupełnie cały 2 ustęp: „O mowach P. Jezusa". Ta sama różnica zapatrywań skłoniła wydawcę do zmiany na str. 29, gdzie O. Simon o mowach P. J. u św. Mateusza powiada, ...„(eas) non integras ex ore Magistri exceptas, sed in compendium redactas, imo a l i a r u m o r a t i o n u m f r a g m e n t i s v e l p r i v a t i s c o l l o q u i i s e s s e c o m p l e t a s". Wydawca staje zatem na stanowisku bardziej jeszcze konserwatywnem niż O. Simon i wielu nowszych egzegetów, których on na uzasadnienie swego zapatrywania przytoczył. Powodem do zaprowadzenia tej zmiany były, zdaje się, słowa encykliki „Spiritus Paraclitus", ganiące tych, co umniejszają powagę historyczną ewangelij, zwłaszcza czwartej, twierdząc, iż słowa P. Jezusa nie są w nich wiernie przechowane, „sed partim ex Evangelistis prodiisse, qui multa ipsimet excogitarint atque addiderint, partim e narratione fidelium alterius aetatis esse congesta". Każdy jednak rozumie, że encyklika odrzuca takie dodatki do słów P. Jezusa, któreby stanowiły jakąś ewolucję jego myśli i prawd w nich zawartych, nie zaś dodatki, zmierzające wyłącznie do jaśniejszego zrozumienia słów P. Jezusa. Zatem obawy wydawcy co do fałszywego tłumaczenia słów Simona nie były słuszne.

Przy tej sposobności chciałbym jeszcze wyrazić życzenie, żeby znakomity podręcznik O. Simona został i po naszych także seminarjach zaprowadzony przy nauce Pisma św. Przewyższa on wszystkie inne podręczniki do Pisma, jakie dziś są w użyciu tem, że uwzględnia nietylko kwestje introdukcyjne, ale także i samąż egzegezę, która zresztą jest najważniejszą częścią studjum biblijnego. *O. K. Smoroński C. SS. R.*

Listy Pasterskie X. Dr. Ignacego Dub-Dubowskiego, Biskupa Łuckiego i Żytomierskiego. Warszawa 1927. Księg. św. Wojciecha (M. Szczepkowski). Stron 110 w 8-ce.

Dziesięć lat upłynęło od chwili, gdy Benedykt XV prekonizował (16 paźdz. 1916 r.) X. dr. Dub-Dubowskiego biskupem diec. łucko-żytomierskiej, który po ośmiu latach zrzekł się tej stolicy (30 maja 1925 r.) i odtąd stale przebywa w Rzymie (krótki jego życiorys, napisany przez X. L. Krajewskiego, dołączono na końcu do tego wydania jego Listów Pasterskich). Cały jego siedmioletni pontyfikat był prawie nieprzerwanem pasmem ciężkich doświadczeń, prób i krzyżów, którym dał wzruszający i pełen namaszczenia wyraz w 17-tu swoich — nie długich — listach pasterskich. Przyszły historyk Kościoła polskiego znajdzie w nich niejeden szczegół, który mu przydać się może do skreślenia wiernego obrazu naszej epoki dziejowej. *X. P.*

NADESŁANO DO REDAKCJI.

Hosanna. Miesięcznik poświęcony sprawom muzyki kościelnej i religijnej (Tarnów). Treść Nr. za wrzesień: Rozważania na tle Piusowego „Motu Proprio" c. d. (X. Arcyb. Mańkowski). Gloria (X. J. Matulewicz). Dokoła naszych zasad. Kronika. Przegląd pism. Dodatek nutowy (P. Rizzi Bernardino: 3. Andante per Organo).

Przegląd homiletyczny. Kwartalnik (Kielce). Teoretycy i twórcy szkół kaznodz. — św. Alfons Ligouri (X. Dr. W. Kosiński) Lekcja mszalna na uroczystość P. N. Jezusa-Króla (X. Dr. J. Korzonkiewicz). Marjańska literatura majowa w Polsce (X. Wł. Staich). Znaczenie katechizmu konc. tryd. w kaznodziejstwie (X. St. R.). Największa bolączka homiletyczna. — Listy pasterskie episkopatu niemieckiego (X. Dr. Ild. Bobicz). Kronika. Recenzje. Bibljografja.

Większy katechizm rzymsko-katolicki archidiecezji lwowskiej obrz. łac. Lwów 1927. Nakładem Towarzystwa „Bibljoteka Religijna". Stron 148 średniego formatu.

X. Dr. Zygmunt Bielawski. Nauka religji rzymsko-katolickiej dla niższych oddziałów szkół powszechnych. Ilustracje wykonała Wanda Korzeniowska. Lwów 1927. Nakładem Tow. „Bibljoteka religijna". Stron 141 dużego formatu.

X. Dr. Zygmunt Bielawski: Przewodnik metodyczny do Małego Katechizmu rzymsko-katolickiego archid. lwowskiej obrz. łac. Część II. Katechezy o przykazaniach, dobrych uczynkach i grzechu. Str. 292. Lwów 1917. Nakładem Tow. „Bibljoteka Religijna".

Przewodnik społeczny. Miesięcznik poświęcony kierownictwu Stowarzyszeń Polskich. (Poznań). Treść Nr. za sierpień—wrzesień: Odrodzenie moralne (M. Holder-Eggerowa). Sądownictwo pracy (X. Dr. A. Mytkowicz). Opieka społeczna a caritas (Sj.). Katolickie organizacje młodzieży na zachodzie Europy (X. Dr. E. Kozłowski). Jak pogłębiać religijność wśród młodzieży pozaszkolnej? (E. Jelonek). Święto Młodzieży (Cewu). Rezultaty pracy Zjedn. Młodzieży Polskiej (C. Wolniewiczówna). Wykłady (Dlaczego wołamy o szkołę wyznaniową? Kobieta-matka. Młody Polak wobec kobiet. Alkohol a robotnik. O Talmudzie). Przegląd społeczny.

„Posłaniec św. Grzegorza", miesięcznik, poświęcony sprawom archidiecezji lwowskiej ob. orm., rok I, nr. 4 (wrzesień 1927). Przynosi w c z ę ś c i u r z ę d o w e j odezwę biskupów polskich o niebezpieczeństwach grożących Kościołowi, tudzież list naszego episkopatu (z marca b. r.) do biskupów meksykańskich. Właściwą treść pisma wypełniają 3 artykuły, kronika i rubryka: „Z piśmiennictwa". Na wstępie znajdujemy dłuższy artykuł p. Cz. L e c h i c k i e g o o złotoustym arcyb. Isakowiczu († 191), artykuł, stanowiący wyjątek z przygotowanej do druku pracy tegoż autora o „Kościele ormiańskim w Polsce". P. L. T h e o d o r o w i c z zajmuje się genezą osiedlenia Ormian na Rusi i w Polsce (w świetle badań prof. Balzera). Konserwator B. J a n u s z bada losy dzwonów katedry ormiańskiej we Lwowie. Ciekawe szczegóły o Nor Arax, osadzie ormiańskiej we Włoszech (w pobliżu m. Bari), kronika i notatki recenzyjne (o pracach XX. Kajetanowicza i Cie-

szyńskiego) — dopełniają interesującej osnowy numeru. Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Ormiańska 13, II piętro. Prenumerata kwartalna z przesyłką: 1 zł. 50 gr.

Wiadomości diecezjalne.

Diec. łódzka. Mianowani XX.: Emil Gielec, zwolniony z prefektury w Zgierzu, mianowany proboszczem parafji Gałkówek; Jan Fondaliński, zwolniony z wikarjatu św. Stanisława Kostki w Łodzi, mianowany prefektem Seminarjum Nauczycielskiego w Zgierzu.

Neoprezbyterzy XX.: Leon Lipiński, wikarjuszem parafji Grabów Łęczycki; Jan Frontczak, wikarjuszem i prefektem w Tuszynie; Józef Tomasik, wikarjuszem parafji Poddębice; Stanisław Maciejewski, wikarjuszem i prefektem w Konstantynonowie; Stefan Pawłowski, wikarjuszem parafji Zgierz.

Odznaczeni: X. kanonik Tomasz Wieczorek, wicerektor Seminarjum Duchownego w Łodzi, prałatem domowym Jego Świątobliwości.

Tajnymi Szambelanami Jego Świątobliwości mianowani XX.: kanonik Wincenty Burakowski, prof. Sem. Duchownego w Łodzi; kan. Stanisław Szabelski, dziekan i prob. Piotrkowski; Bronisław Jaskulski, dziekan i prob. Łęczycki; Stefan Gostkowski, prob. parafji Solca Wielka; St. Suchański, prob. parafji Góra św. Małgorzaty.

Mianowani: prałat Włodzimierz Jasiński, rektor Seminarjum Duchownego w Łodzi, kanonikiem Katedralnym Kapituły Łódzkiej; Stanisław Nowicki, generalny sekretarz Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej w Łodzi, odznaczony orderem „Pro Ecclesia et Pontifice“; Stanisław Remelski, prefekt i wik. w Konstantynowie, zwolniony do swej diecezji.

Przeniesieni XX. proboszczowie: kan. Stanisław Wawrzynowicz, proboszcz parafji Chojny, rektorem kościoła „Dobry Pasterz“ w Łodzi; Feliks Kakolewski, proboszcz parafji Czarnocin, proboszczem parafji Chojny; Bolesław Żukowski, proboszcz parafji Mileszki, proboszczem parafji Czarnocin; Antoni Machnikowski, proboszcz parafji Gałkówek, proboszczem parafji Mileszki.

Przeniesieni XX. wikarjusze: Jan Żwirek, wikarjusz parafji św. Kazimierza w Łodzi, na takież stanowisko do Łęczycy. Kazimierz Nowicki, wikarjusz parafji Przemienienia Pańskiego w Łodzi, na takież stanowisko do parafji św. Stanisława Kostki w Łodzi. Władysław Chojnacki, wikarjusz parafji Zgierz, na takież stanowisko do parafji Przemienienia Pańskiego w Łodzi. Edward Kulejewski, wikarjusz parafji Łęczyca, na takież stanowisko do parafji św. Kazimierza w Łodzi. Józef Sulwiński, wikarjusz parafji św. Jakóba w Piotrkowie i Ignacy Pawłowski, wikarjusz parafji Brzeziny, jeden na miejsce drugiego. Wincenty Dziwok, zwolniony z prefektury w Tuszynie i przeniesiony na wikarjat do Parzna. Eugenjusz Wojtas T. J. zwolniony z prefekta szkół niemieckich, mianowany na to stanowisko Aleksy Brasse, kapłan Archidiecezji Gnieźnieńsko-Poznańskiej.

Diec. kielecka. Mianowani nowowyświęceni XX.: Stanisław Sowiński, na wik. do Chęcin; Jan Strzelecki, na wik. do Bielin; Wacław Jabłoński, na wik. do Pierzchnicy: Mieczysław Paciej, na wik. do Prandocina; Adam Molicki, na wik. do Skalbmierza; Wojciech Piwowarczyk, na wik. do Wiślicy; Antoni Drygas, sekretarzem kat. gimnazjum św. Stanisława Kostki w Kielcach. — X. dr. Jan Kornobis, uzyskał w Rzymie stopień doktora Prawa Kanonicznego, mianowany prefektem i wikarjuszem w Proszowicach.

Przeniesieni XX. wikarjusze: Antoni Zagała z Świętoniarza do Staromieścia; Jan Koper, z Chęcin do Piekoszowa; Jan Zieliński, z Pierzchnicy do Pilicy; Bohdan Kiełb, ze Skalbmierza do katedry kieleckiej; Ignacy Karczmarski, z Lisowa do par. bł. Wincentego Kadł. w Jędrzejowie; St. Klimczyk, z Jędrzejowa bł. Winc. do Lisowa; prob. Kazimierz Wilamowski, z Zarnowca na prob. do Mierzwina; Jan Garbusiński, z Kropczyc na prob. do Zarnowca; Kajetan Szymkiewicz, rezydent w Kroczycach, na prob. do Kropczyc.

Zwolnieni na studja uniw. XX.: Wiktor Stanek, Jan Jaroszewicz i Józef Łapot.

Zmarł: X. Michał Wilamowski, kanonik honorowy katedralny, jubilat, proboszcz paraf. Mierzwin. R. i p.

Diec. płocka. Mianowani XX.: Karwowski, prefekt z Wymyślina, prefektem w Gostyninie; Krzysztosik, wik. w Płocku, prefektem w Wymyślinie; magister Dudziński, prefektem gimnazjum w Makowie; Wincenty Mierzwiński, neoprezbyter, wikarjuszem w Płocku; Ignacy Kotlicki, neoprezbyter, wikarjuszem w Nasielsku; Henryk Łebkowski, wikarjuszem w Wyszkowie.

Zmarli: X. kanonik Józef Żaboklicki, probosz w Łopacinie i X. Walenty Załuska. R. i. p.

Diec. lubelska. X. Józef Iwanejko został mianowany wikarjuszem parafji Wąwolnica. Proboszcz par. Wielącza X. Stanisław Zbieć, przeniesiony do parafji Radzięcin. Proboszcz par. Radzięcin X. Jan Majsterski, przeniesiony do par. Susiec. Dotychczasowy prob. parafji Susiec X. Ignacy Mickiewicz, na własną prośbę został zwolniony z obowiązków proboszcza dla poratowania zdrowia. Proboszcz parafji Suchowola X. Jan Jędrzejewski, przeniesiony na takież stanowisko do parafji Wielącza. Proboszcz parafji Baranów, X. Stanisław Rybka, do par. Modliborzyce. Prob. parafji Czemierniki, X. Stan. Abramowicz, na takież stanowisko do parafji Baranów. Proboszcz parafji Tarnogóra, X. Józef Kostkowski, na takież stanowisko do par. Bochotnica. Prob. par. Moniatycze, X. Wincenty Pawelec, na takież stanowisko do parafji Tarnogóra. Rektor kościoła po-Reformackiego i prefekt szkół w Chełmie, X. Ludwik Liwerski, został mianowany proboszczem par. Moniatycze. Prob. par. Firlej, X. Lucjan Gajewski, został przeniesiony na takież stanowisko do par. Czemierniki. X. Szymon Tomaszewski mianowany proboszczem par. Firlej. X. Władysław Jabłoński administratorem par. Wiszniów. Wikarjusz par. Szczebrzeszyn, X. Adam Moreń, prob. par. Suchowola. Wikarjusz par. Gorecko, X. Jan Samolej, mianowany proboszczem parafji Świerszczów. X. Marjan Dąbski mianowany prefektem seminarjum naucz. w Turkowicach. X. dr. Wiktor Możejko mianowany prefektem semin. naucz. i jednocześnie rektorem kościoła św. Andrzeja (po-Reformackiego) w Chełmie. Prefekt z Turkowic, X. Grzegorz Polichowski, mianowany wikarjuszem parafji Szczebrzeszyn. Wikarjusz parafji Modliborzyce, X. Zygmunt Pisarski, przeniesiony na takież stanowisko do parafji Sól. Nowowyświęcony X. Antoni Lamparski, mianowany wikarjuszem parafji Gorecko.

Odpowiedzi Redakcji.

XX. N. C. w P.; Tom. Mar.; Br. Wyr.; p. A. O. w W. i p. J. Cz. w W.: Artykuły zamieścimy. *X. Bor.* Nekrolog ś. p. X. Stojaka był już zamieszczony w Nr. 37 „G. K.“ *X. Pr. w R.* Żadnego pytania nie otrzymaliśmy.

Komunikat.

W sprawie pielgrzymki do Ziemi św.

Kancelarja J. E. Kardynała Prymasa w Poznaniu komunikuje urzędowo, że z powodów technicznych projektowana Narodowa Pielgrzymka Polska do Ziemi św. odroczona została do wiosny 1929 r. Ta sama kancelarja przyjmuje nadal zgłoszenia.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13.